

31.01.2018

Kraków. "Pajace" i "Gianni Schicchi" w Operze Krakowskiej

Opera Krakowska będzie świadkiem premier opery "Pajace" Ruggera Leoncavalla i "Gianni Schicchi" G. Pucciniego, które odbędą się 23 marca.

Opowieść dotyczy skrajnych namiętności, które potrafią stać się źródłem destrukcji, pożerają człowieka, dewastują jego życie. W "Pajacach" niszczącą siłą jest miłosna żądza i prowadząca do katastrofy zazdrość, w "Giannim" - pieniądz i chciwość, pokazane tym razem w komediowej formie.

Reżyserem spektakli jest Włodzimierz Nurkowski, a kierownictwo muzyczne objął Tomasz Tokarczyk, który także poprowadzi orkiestrę. Scenografię i kostiumy przygotowuje Anna Sekuła.

Tytuł oryginalny

"Pajace" i "Gianni Schicchi" w Operze Krakowskiej

Źródło:

Materiał nadesłany

Tygodnik Angora nr 4/05-02-18

Autor:

aw

Data:

31.01.2018

„Pajace” i „Gianni Schicchi” – premiera w Operze Krakowskiej

23 i 24 marca 2018 w Operze Krakowskiej odbędzie się premiera „Pajaców” R. Leoncavallo i „Gianni Schicchi” i G. Pucciniego.

Przedstawienie wyreżyseruje Włodzimierz Nurkowski, który dał się poznać krakowskiej publiczności w znakomitych realizacjach m.in. „Turka we Włoszech” G. Rossiniego czy „Ariadny na Naxos” R. Straussa. Kierownictwo muzyczne nad przedstawieniem będzie sprawował Tomasz Tokarczyk. Spektakl powstał z połączenia dwóch oper, w sposób nieco nietypowy. „Pajace” – dwuaktowa opera R. Leoncavallo najczęściej łączona jest z „Rycerskością wieśniaczą” P. Mascagniego, jednak w Operze Krakowskiej jest ona zestawiona z perłą włoskiej opery buffa „Giannim Schicchim” G. Pucciniego.

O tym, co łączy dzieła, mówi reżyser Włodzimierz Nurkowski: „Obydwie opery łączą skrajne namiętności, które stają się źródłem destrukcji i pożerają człowieka. »Pajace« to

krwawa historia opowiadająca nie tyle o miłości, co silnym uzależnieniu i niszczącej człowieka żądzy. W »Giannim Schicchim« mamy do czynienia z chciwością. Opery łączy także żywioł teatru, w »Pajacach« to, co miało być fikcją, zmienia się w grozę rzeczywistości i doprowadza do tragedii. W »Giannim Schicchim« będziemy świadkami wielkiego teatrum ludzkich zachowań i postaw, ujętych w farsową formę”.

„Pajace”, jak też „Gianni Schicchi”, to przykład opery werystycznej, tzn. takiej, w której tematyka zaczerpnięta jest z rzeczywistości. Na przedstawienie składają się historie zwykłych ludzi, a przede wszystkim ich emocje – te największe, zrodzone z żądzy czy zazdrości.

Śmieć się, pajacu

„Pajace» to jedna z najsłynniejszych oper, która od dnia swojej premiery cieszy się ogromną popularnością” – stwier-

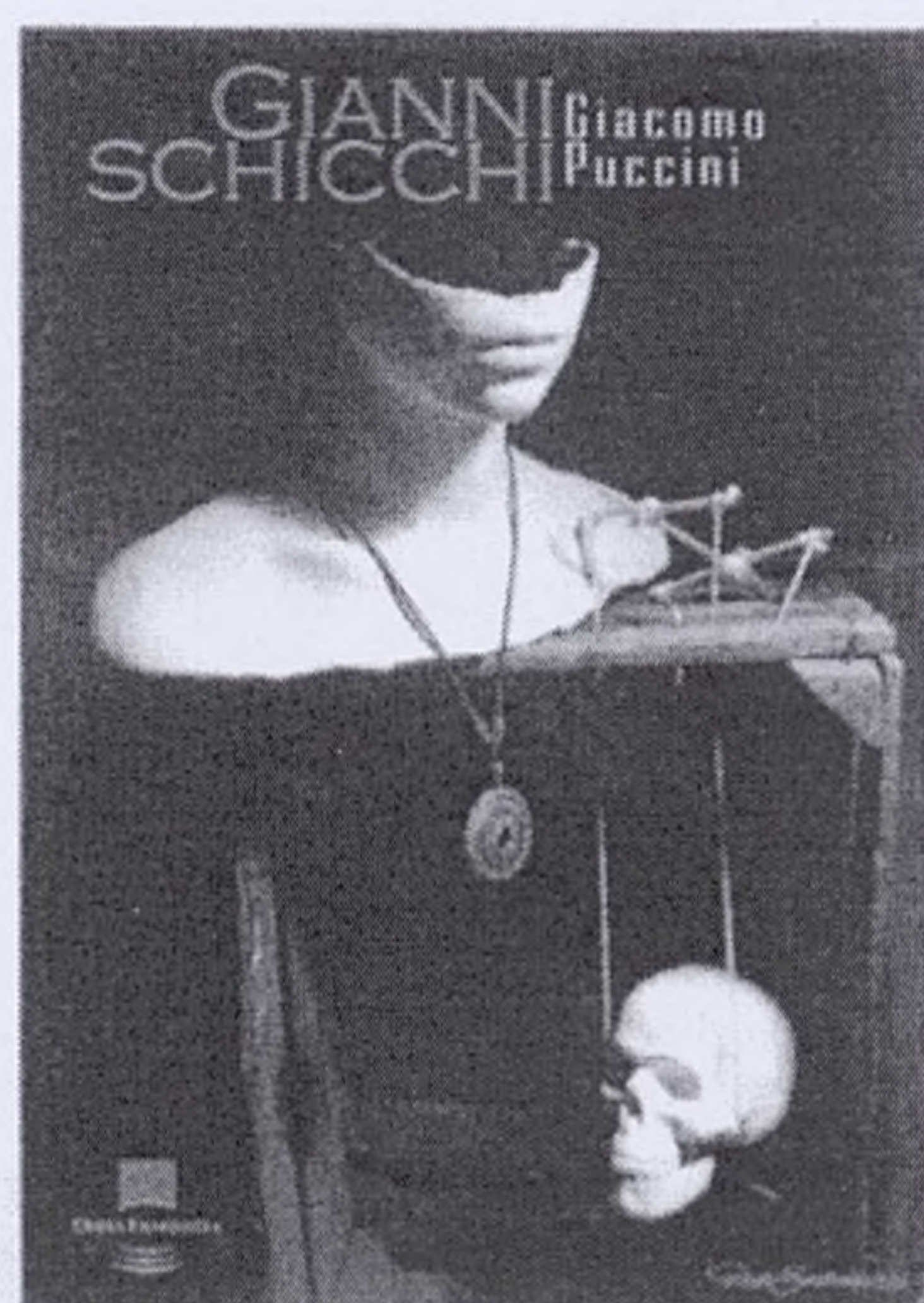
dza reżyser. „Kocha ją publiczność, która z niecierpliwością czeka na słynną arię »Vesti la giubba«. Spektakl jest jak główne danie – mocny, gęsty, dramatyczny” – dodaje.

Tytuł gości na deskach teatrów operowych na całym świecie, od premiery w Mediolanie w 1892 roku. Jest to jedyne dzieło R. Leoncavallo, dzięki któremu przeszedł on do historii i pozostał w pamięci melomanów. Libretto opery napisał sam kompozytor, który zapewniał, że oparł je na prawdziwym wydarzeniu, opowiedzianym mu przez ojca – sędziego z Kalabrii. Badacze podają w wątpliwość taką wersję wydarzeń. Leoncavallo pisząc swoje dzieło, wykorzystał motyw teatru w teatrze. Widz jest świadkiem zacierania się granicy między rzeczywistością, a fikcją, która prowadzi do tragicznego finału. W „Pajacach” usłyszymy zarówno solistów Opery Krakowskiej, jak też zaproszonych gości. Wystąpią: Canio – Tomasz Kuk i Sylwester Kostecki, Nedda – Iwona Socha i Magdalena Polkowska, Tonio – Andrij Shkurhan i Leszek Skrla, Silvo – Adam Szerszeń i Stanisław Kufluk oraz Beppo – Adam Sobierajski i Łukasz Gaj. Towarzyszyć im będą: Chór, Chór Dziecięcy i Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyрекcją Tomasza Tokarczyka.

Teatr ludzkich zachowań i postaw

„Wyśmienitym deserem jest jednoaktowa opera »Gianni Schicchi«, prawdziwa rozkosz i perła opery komicznej. To niezwykle dzieło Giacoma Pucciniego, choć często gości na zagranicznych scenach, w Polsce jest bardzo rzadko wystawiane” – powiedział reżyser, Włodzimierz Nurkowski. Tak jak we wcześniejszym spektaklu, tak i tutaj, mamy do czynienia z dziełem, które bardzo mocno dotyka sfery największych i jakże destrukcyjnych ludzkich namiętności. Różnica polega na tym, że w „Giannim Schicchim” obnażone zostają chciwość i żądza pieniądza. „To bezwzględny obraz natury ludzkiej, wyśmianej i wyszydzonej” – mówi reżyser. Opera Pucciniego jest niezwykle zabawna, choć to przysłowiowy „śmiej przez łzy”, akcja toczy się wokół rozgrywek o majątek po zmarłym florenckim bogaczu. W spektaklu usłyszymy m.in. takich solistów jak: Andrij Shkurhan i Leszek Skrla (Gianni Schicchi), Iwona Socha i Paula Maciołek (Lauretta), Olga Marszałek i Małgorzata Ratajczak (Zita), Łukasz Gaj i Adam Sobierajski (Rinuccio), Monika Korybalska i Daria Proszek (Nella) oraz Agnieszka Czastka i Karin Wiktor-Kałucka (Ciesca). Towarzyszyć im będzie Orkiestra Opery Krakowskiej pod kierownictwem Tomasza Tokarczyka.

Dzięki zestawieniu takich dzieł, jak „Pajace” i „Gianni Schicchi” spektakl będzie różnorodny i pełen napięć. Od „gęstej” i krwawej tragedii w „Pajacach”, przejdziemy do farsy w „Giannim Schicchim”. Premiera w Operze Krakowskiej 23 i 24 marca, a kolejne spektakle 25 i 27 marca 2018 r. ■



Projekt plakatu: Piotr Suchodolski



Projekt plakatu: Piotr Suchodolski

Wydarzenie

**23.03, 24.03, 25.03, 27.03 18:30 » PAGLIACCI /
GIANNI SCHICCHI**

Literally meaning "Clowns," the 2-act Italian opera *Pagliacci* is the only one of Leoncavallo's remaining works that is still widely performed today. This year, the Krakow Opera stage producers have decided to pair it with a performance of *Gianni Schicchi*, a one-act comic opera by Giacomo Puccini. Cleverly enough, the two pieces focus on the extremes of human emotions and their destructive, catastrophic, and devastating qualities. In *Pagliacci*, lust, love, and jealousy are what bring about the characters' demise; in *Gianni Schicchi*, it's all about money and greed, which are made more palatable with a comedic delivery.

► M-4, Kraków Opera, ul. Lubicz 48, tel. (+48) 12 296 62 29, Tickets 20-120zł available at www.opera.krakow.pl.

KRAKOW IN YOUR
POCKET

01-02-2018

Pod patronatem
Tygodnika ANGORA
**„Pajace” i „Gianni
Schicchi” w Operze
Krakowskiej**

Opera Krakowska będzie świadkiem premier opery „Pajace” Ruggera Leoncavalla i „Gianni Schicchi” G. Pucciniego, które odbędą się 23 marca. Opowieść dotyczy skrajnych namiętności, które potrafią stać się źródłem destrukcji, pożerają człowieka, dewastują jego życie. W „Pajacach” niszczącą siłą jest miłosna żądza i prowadząca do katastrofy zazdrość, w „Giannim” – pieniądz i chciwość, pokazane tym razem w komediowej formie.

Reżyserem spektakli jest Włodzimierz Nurkowski, a kierownictwo muzyczne objął Tomasz Tokarczyk, który także poprowadzi orkiestrę. Scenografię i kostiumy przygotowuje Anna Sekuła.

aw

Namiętności w krzywym zwierciadle

Zawsze powtarzam, że nie ma nic gorszego niż źle wystawiona opera, w której wszystko jest nieprawdą – mówi Włodzimierz Nurkowski, reżyser dyptyku *Pajace/Gianni Schicchi*, którego premiera odbędzie się 23 marca w Operze Krakowskiej.

KRAKÓW nr 161
" 03-2018
1/2

– Myśli pan, że można wybrać się do opery w poszukiwaniu „prawdy”?

– Zależy, co rozumiemy przez to słowo. W przypadku opery prawda to zgodność wszystkich elementów składowych, które dopełniają się w spektaklu. Jeśli chcemy „wypowiadać prawdę o świecie”, możemy to zrobić również za pomocą eseju czy referatu. Ostatecznym kryterium prawdy jest skuteczność wykreowanej na scenie rzeczywistości – czy naprawdę nas to wzrusza, przejmują grozą, śmieszy. Zawsze powtarzam, że nie ma nic gorszego niż źle wystawiona opera, w której wszystko jest nieprawdą. Natomiast zrealizowana w sposób doskonały może być najwspanialszym widowiskiem, jakie mogę sobie wyobrazić

– Na ile *Pajace* Ruggera Leoncavalla, czyli wzór opery werystycznej, przedstawiają prawdziwe problemy i sytuacje z życia, jak to myślano pod koniec XIX wieku?

– *Pajace* to jeden ze zwiastunów tego rodzącego się wówczas stylu. To opera nieco hybrydyczna, ale rzeczywiście spełnia kryteria gatunku. Choć już wcześniej w operze opisywano życie małych społeczności czy wręcz półświatka, np. w *Carmen*, w pewnym sensie w *Traviacie* czy *Cyganerii*.

– Dzieło mówi jednak wprost o ludziach społecznie nieuprzywilejowanych czy wręcz wykluczonych. Takie głosy zdają się być w dzisiejszym świecie bardziej słyszalne i wybrzmiewają częściej w debacie publicznej.

– Aby dokonać takiej analogii, musielibyśmy literalnie przenieść akcję w dzisiejsze realia. Jednak zgodnie z naszym poczuciem estetycznym i wrażliwością zdecydowaliśmy, że rzecz rozgrywać się będzie w bliżej nieokreślonym czasie XX wieku, czyli w tzw. nieodległej przeszłości.

– Jaką więc prawdę o ludziach odzwierciedlają *Pajace*?

– W operze Leoncavalla możemy, niemal jak w krzywym zwierciadle, w zdemonizowanym wymiarze, obejrzyć przypadłości natury ludzkiej. Dzieje się to nie tylko przez sam temat, ale i nieprawdopodobną kondensację oraz kumulację efektu dramatycznego.

– Zwykle to dzieło funkcjonuje w połączeniu z *Rycerskością wieśniaczą* Mascagniego. Pan wybrał jednoaktówkę *Gianni Schicchi* Pucciniego. Dlaczego?

– To niezwykle ciekawe zestawienie, zresztą już zaproponowane przez innych reżyserów. Obydwie opery w sposób szczególny i mocny dotyczą sfery ludzkich namiętności i czegoś, co przekracza normę. W *Pajacach* jest to miłosna żądza i zazdrość, które prowadzą do autodestrukcji i katastrofy. Trudno tu zresztą mówić o miłości, skoro facet jest tyranem, pastwi się nad swoją żoną, którą wziął z ulicy, i oczekuje, że będzie jego podnóżkiem oraz służącą spełniającą wszelkie zachcianki, a ona jest nie tylko krnąbrna, ale

ma jeszcze jakieś aspiracje i marzenia. Opera Leoncavalla to jedna z najbardziej krwawych i gęstych tragedii. W *Giannim Schicchim* niszczącą namiętnością jest chciwość i żądza pieniądza. Z jednej strony u Leoncavalla mamy więc jedną z najbardziej krwawych i gęstych tragedii, z drugiej u Pucciniego drugą stronę spektrum.

– *Pajace* to teatr brutalnej prawdy?

– Zdecydowanie tak. Myślimy o bohaterach w taki sposób i budujemy sceny tak, jakby były fragmentami filmu z kręgu włoskiego neorealizmu, a *Gianni Schicchi* to z kolei slapstickowa farsa, dzieło niezwykle zabawne. Z punktu widzenia kompozytorskiego *métier*, to najlepsza opera Pucciniego, nie bez koze-ry mogłaby stanąć koło *Falstaffa* Verdiego. Nie ma tam ani jednej zbędnej nuty. To bezwzględny obraz natury ludzkiej, wyśmianej i wyszydzanej. Słynna aria Lauretty „O mio babbino caro” rozplywa się w swej cikliwości

operowym w Glyndebourn. Na szczęście w mojej inscenizacji wpadłem na pomysły, których u nikogo i nigdzie nie widziałem. W *Giannim* pójdziemy trochę w kierunku montypythonowskiego odjazdu, nie chcę jednak zdradzać zbyt wielu szczegółów.

– Nadal posiada pan największą płytotkę z muzyką klasyczną w Krakowie?

– Nie bardzo mogę się wypowiadać, bo nie mam porównania. Wciąż kupuję płyty, choć miejsca nie mam zbyt wiele. Najbardziej oczywiście lubię te czarne, nie bez powodu mówi się o magii czarnego krążka. Lubię to skrzypienie i chwilowe zakłócenia. Poza tym z płytami jest podobnie jak z książkami, które również lubię mieć w ręce i nie potrafiłbym się przestawić na elektroniczne nośniki.

– Wie pan, ile płyt liczy Pańska kolekcja?

– Myślę, że w sumie ok. 10 tys. kompaktów i winyli. Mam również trochę płyt szelakowych i patefon. Mój wnuk z fascynacją

O ile *Pajace* będą zasadniczym daniem obiadowym, o tyle opera Pucciniego będzie po prostu wykwin-tnym deserem.

i z całą premedytacją zestawiona jest z brutalnym światem pazernej rodziny, potworów na kształt rodziny Addamsów.

– Widzowie mogą spodziewać się również atrakcji – będą elementy breakdance, sztuki cyrkowej i sztuki iluzji...

– W ten sposób urzeczywistnimy w *Pajacach* objazdowy teatr komediantów, który przyjeżdża do tej małej włoskiej miejscowości. Pewne wątki znajdą się również w drugim dziele, bo grupa komediantów pojawia się również w *Giannim Schicchim* jako element absolutnie kontrolowanego kiczu. Używając metafory kulinarnej, o ile *Pajace* będą zasadniczym daniem obiadowym, o tyle opera Pucciniego będzie po prostu wykwin-tnym deserem.

– Czy pracując nad konkretnym tytułem, ogląda pan inscenizacje innych reżyserów?

– Oglądam. W przypadku *Pajaców* przychodzi mi na myśl słynny i wielokrotnie nagradzany film Zeffirellego z 1982 roku, którym byłem swego czasu zachwycony. To wzorcowe, sfilmowane w specyficzny sposób *Pajace*, jednak nie w stylu *Złodziei rowe-rów*, bo nie próbują udawać życia. Głośna była również inscenizacja *Schicchiego* na festiwalu

kręci korbką, a potem z zacięciem słucha muzyki.

– Jakiej płyty słuchał pan ostatnio na tym patefonie?

– Od dłuższego czasu jest tam płyta z ariami operowymi, na której jest nawet fragment z *Pajaców*, a w każdą niedzielę słucham konkretnej, przeznaczonej dokładnie na dany dzień kantaty Jana Sebastiana Bacha. To mój zwyczaj od lat.

Rozmawiał Mateusz Borkowski

Ruggero Leoncavallo *Pajace*
Giacomo Puccini *Gianni Schicchi*

... opowieść o skrajnych namiętnościach, które stają się źródłem destrukcji, pożerają człowieka i dewastują jego życie.

Reżyseria: Włodzimierz Nurkowski, kierownictwo muzyczne: Tomasz Tokarczyk, scenografia i kostiumy: Anna Sekuła, przygotowanie chóru: Jacek Mentel

Premiera: 23 marca 2018; kolejne spektakle: 24, 25 i 27 marca 2018.

" KRAKÓW¹ nr 161¹
03-2018

2/2

12.03.2018

Kraków. Inspiracje - przed premierą "Pajaców i "Gianniego Schicchi"

Za tydzień, 19 kwietnia Opera Krakowska zaprasza na spotkanie z cyklu "Inspiracje", którego tematem będzie zbliżająca się premiera "Pajacy" Ruggera Leoncavallo i "Gianni Schicchi" Giacoma Pucciniego.

19 marca 2018 o godz. 17.30 spotkamy się na Antresoli Opery Krakowskiej z realizatorami przedstawienia - kierownikiem muzycznym Tomaszem Tokarczykiem oraz reżyserem Włodzimierzem Nurkowskim. Opowiedzą nam oni m.in. o swoich inspiracjach czy procesie przygotowywania spektaklu, który powstał z połączenia dwóch oper. Skąd takie zestawienie? Rąbka tajemnicy uchyla reżyser: "Obydwie opery łączą skrajne namiętności, które stają się źródłem destrukcji i pożerają człowieka. Pajace to krwawa historia opowiadająca nie tyle o miłości, co silnym uzależnieniu i niszczącej człowieka żądzy, w "Giannim Schicchim" mamy z kolei do czynienia z chciwością". Spotkanie poprowadzi Alicja Myśliwiec, redaktor RMF Classic.

"Pajace" i "Gianni Schicchi" to kolejna premiera, którą dla Opery Krakowskiej przygotuje Włodzimierz Nurkowski. Reżyser dał się już poznać krakowskiej publiczności jako znakomity realizator m.in. "Turka we Włoszech" G. Rossiniego czy "Ariadny na Naxos" R. Straussa.

Bezpłatne wejściówki na "Inspiracje" są do odbioru w Kasie Opery Krakowskiej. Wśród uczestników spotkania Opera rozlosuje wejściówki na próbę generalną przedstawienia.

"Inspiracje" to cykl spotkań z publicznością, które odbywają się na kilka dni przed premierowymi spektaklami w Operze Krakowskiej. Dotychczas ich gośćmi byli m.in. Laco Adamik, Michał Znaniecki, Krzysztof Nazar, Henryk Baranowski, Giorgio Madia, Jerzy Stuhr.

Źródło:

Materiał własny

Materiał nadesłany

Data:

12.03.2018

„Pajace” w Operze Krakowskiej

Wkroju

Dariusz Pawłowski
d.pawlowski@dziennik.lodz.pl

Opera Krakowska przygotowuje premierę „Pajaców” i „Gianniego Schicchi” Ruggero Leoncavallo/Giacoma Pucciniego. Spektakl zostanie zaprezentowany 23 marca, a następnie 24, 25 i 27 marca.

Opowieść dotyczy skrajnych namiętności, które potrafią stać się źródłem destrukcji, pożerają człowieka, dewastują jego życie. W „Pajacach” niszcząca si-



FOT. OPERA KRAKOWSKA

łą jest miłosna żądza i prowadząca do katastrofy zazdrość, w „Giannim Schicchim” – pieniądze i chciwość, pokazane tym razem w komediowej formie.

Spektakl reżyseruje Włodzisław Nurkowski, kierownictwo muzyczne sprawuje Tomasz Tokarczyk, a scenografię i kostiumy przygotowuje Anna Sekuła. W obsadzie m.in. Tomasz Kuk (na zdjęciu), Sylwester Kostecki, Iwona Socha, Magdalena Polkowska, Zenon Kowalski, Andrij Shkurhan, Leszek Skrzela, Adam Szerszeń, Stanisław Kufluk.

O wielkich namiętnościach, które są źródłem zniszczenia

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl



Muzyka

W najbliższy piątek Opera Krakowska zaprasza na dwa przedstawienia premierowe - „Pajace” R. Leoncavalla i „Gianniego Schicchiego” G. Pucciniego.

To będzie wyjątkowy wieczór. A to ze względu na takie, a nie inne zestawienie obu tytułów. „Pajace” - dwuaktowa opera R. Leoncavalla najczęściej łączona jest z „Rycerskością wieśniaczą” P. Mascagniego, jednak w Operze Krakowskiej zostanie ona wystawiona z operą komijną „Gianni Schicchi” G. Pucciniego.

- Kształt premierowego wieczoru to rzeczywiście efekt naszych długich poszukiwań i debat. O ostatecznym wyborze „Gianniego Schicchiego” zdecydował fakt, że utwór ten świetnie uzupełnia treści, które



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Tym razem w głównych rolach w „Pajacach” i „Giannim Schicchim” zobaczymy sopranistkę Iwonę Sochę

pojawiają się w „Pajacach”. Mamy więc komedię, która przechodzi w dramat, czyli dzieło Leoncavallo oraz dramat, który przeobraża się w komedię, czyli dzieło Pucciniego - wyjaśnia Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny przedstawienia.

W najbliższy piątek czeka nas zatem opowieść o skrajnych namiętnościach, które stają się źródłem destrukcji, po-

żerają człowieka, dewastując jego życie. W „Pajacach” niszczącą siłą będzie miłosna żądza i prowadząca do katastrofy zazdrość, natomiast w „Giannim Schicchim” - pieniądz i chciwość, zdolna do każdej niegodziwości i okrucieństwa.

- „Pajace” zostaną zrealizowane w konwencji włoskiego neorealizmu, czyli wiernie odwzorowując rzeczywistość, natomiast „Gianni Schicchi” w este-

tyce pewnego absurdu, zbliżając się momentami nawet do pamiętnych filmów Monty Pythona - zdradza Włodzisław Nurkowski, reżyser spektaklu.

Oba tytuły połączył żywioł teatru, w „Pajacach” to, co miało być fikcją, zamieni się w grozę rzeczywistości i doprowadzi do tragedii, a w „Giannim Schicchim” będziemy świadkami wielkiego teatrum ludzkich zachowań i postaw, ujętych w formę farsy czy groteski.

Inscenizacja obu oper będzie miała nowoczesny charakter. Możemy więc oczekiwać atrakcji z pogranicza... breakdance'u, cyrkowych przedstawień czy sztuki iluzji. Ważna będzie również muzyka, charakteryzująca postacie oraz budująca świat wydarzeń obu spektakli.

W „Pajacach” główną rolę Neddy będą odtwarzały Magdalena Polkowska i Iwona Socha. Tę drugą zobaczymy też w „Giannim Schicchim”, gdzie będzie się wymieniać z Paulą Maciołek w roli Lauretty. ©

Skrajne namiętności na operowej scenie

Spektakl

Dwie opery: „Pajace” i „Gianni Schicchi” połączone w jednym widowisku w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego, zobaczymy już w ten piątek na scenie Opery Krakowskiej.

Takiego połączenia na krakowskiej scenie jeszcze nie było. Dwuaktowi „Pajace” Ruggera Leoncavalla zwykle wystawiani są w duecie z „Rycerskością wieśniaczą” – operą Pietro Mascagniego, która zainspirowała Leoncavalla do stworzenia własnej kompozycji.

Jednak reżyser krakowskiego widowiska, Włodzimierz Nurkowski, zrezygnował z akcentowania tych historycznych i artystycznych koneksji, skupiając się na wątku „teatru w teatrze”, wyraźnie zarysowanym w „Pajacach”. – To właśnie żywioł teatru łączy dzieło Leoncavalla z „Giannim Schicchi” Giacoma Pucciniego – tłumaczy reżyser. – W „Pajacach” śledzimy losy trupy aktorów, w „Giannim Schicchi” natomiast obserwujemy teatr ludzkich zachowań, postaw i wyborów.

Drugim elementem spajającym oba utwory są emocje – tak „Pajace” jak i „Gianni Schicchi” są opowieściami o namiętnościach tak intensywnych, że aż destrukcyjnych. W pierwszej z oper niszczącymi siłami są żądza i zazdrość, w drugiej zaś – chciwość, popychająca do zbrodni.

W warstwie estetycznej spektakl ma być połączeniem realizmu i groteski. – „Pajace” zostaną zrealizowane w konwencji włoskiego neorealizmu, werytycznie, natomiast „Gianni Schicchi” w estetyce absurdu, momentami bliskiej Monty Pythonowi – opowiada reżyser. Widzowie mogą się też spodziewać atrakcji z pogranicza akrobatyki, breakdance’u i sztuki cyrkowej.

Kierownictwo muzyczne nad spektaklem sprawuje Tomasz Tokarczyk, a na scenie zobaczymy m.in. Magdalenę Polkowską, Iwonę Sochę, Paulę Maciołek, Tomasza Kuksa i Leszka Skrlę. Premiera w piątek, o godz. 18.30. Kolejne spektakle zaplanowano na 24, 25 i 27 marca.

©P

Aleksandra Suława

DZIENNIK POLSKI

21-03-2018

→ PIĄTEK

PODWÓJNA PREMIERA W OPERZE

MARTA GRUSZECKA

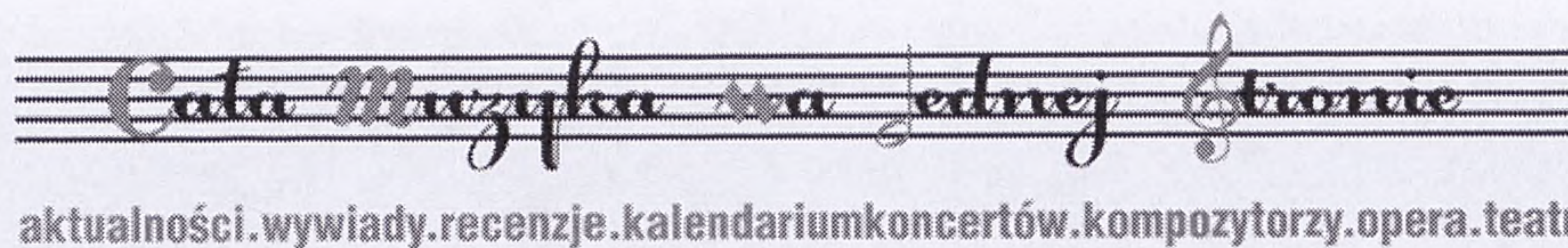
Dwa tytuły, które dzieli niemal wszystko – jeden jest krwawym dramatem, drugi farsą. Pierwszy opowiada o zazdrości, która prowadzi do tragedii, w drugim główny bohater daje pozostałym symbolicznego pstryczka w nos. By połączyć te historie w jedno przedstawienie, trzeba być chyba czarodziejem. Tak jak Włodzimierz Nurkowski, w reżyserii którego „Pajace” i „Gianni Schicchi” zobaczymy dziś w Operze Krakowskiej.



To nie będzie zwykła premiera, a prawdziwy wieczór operowy. Dwóch autorów, dwa libretta, dwie liczne obsady, dwie historie aż wreszcie dwie namietności, które targają głównymi bohaterami. Te bowiem stały się inspiracją połączenia „Pajaców” Ruggera Leoncavalla i „Gianni Schicchi” Giacoma Pucciniego w jeden spektakl. - W „Pajacach” niszczącą siłą jest miłosna żądza i prowadząca do katastrofy zazdrość, w „Giannim Schicchim” - pieniądz i chciwość

zdolna do każdej niegodziwości i okrucieństwa - mówi Włodzimierz Nurkowski, reżyser. Jak dodaje, tytuły połączył żywioł teatru: - Teatr jest motorem napędowym obu sztuk. W „Pajacach” jest po prostu teatrem [„Pajace” opowiadają o dyrektorzce trupy teatralnej - przyp. red.], w „Giannim Schicchim” to teatr w życiu w dwóch odsłonach. Pierwszym jest teatr żałobników, którzy udają, że cierpią po odejściu florenckiego bogacza Buoso Donato, drugim teatr głównego bohatera Giannio Schicchiego, który swoimi poczynaniami maskuje hipokryzję rodziny zmarłego. Zarówno w „Pajacach”, jak i w „Giannim Schicchim” usłyszymy Orkiestrę Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka. - Wierzę, że będzie to interesujący, żywy i dynamiczny wieczór nie tylko ze względu na artystów i muzykę, ale i na scenografię - uśmiecha się dyrygent i kierownik muzyczny Opery Krakowskiej.

Premiera „Pajaców” i „Gianni Schicchi” dziś (piątek) o 18.30 w Operze Krakowskiej (Lubicz 48). Bilety w cenie 20-128 zł na stronie opera.krakow.pl.



PREMIERA W OPERZE; reżyser pokazał nam nas samych

2018-03-25 19:01:56

Jednoaktowe dzieła sceniczne zawsze nastroczają kłopot. Jak zbudować z nich pełnowymiarowy spektakl? Co z czym połączyć? Stosować regułę podobieństwa czy kontrastu? W operowej tradycji *Pajace* Leoncavalla zwykło się łączyć z *Rycerskością wieśniaczą* Mascagniego. Oba dzieła pisane były na ten sam konkurs, akcja obu opowiada o tragicznych uczuciach i konfliktach które rozwiązuje nóż. Inaczej postąpiono ostatnio w Operze Krakowskiej łącząc *Pajace* z *Giannim Schicchim* Pucciniego, a więc stosując regułę przeciwieństw, bo dramat zestawiono z groteską. Malkontentom narzekającym na odstępstwo od tradycji przypomnę, że sam kompozytor zaplanował podobne zestawienie, bo *Gianni Schicchi* jest ostatnią częścią *Tryptyku*, poprzedzoną dwoma jednoaktówkami o bardzo poważnej wymowie (*Płaszcz* i *Siostra Angelica*). A na marginesie – może szkoda że nie zobaczyliśmy całego *Tryptyku*, który swą prapremierę miał w Metropolitan równo sto lat temu. Sprostuję też drobny błąd, który wkraść się do wywiadu z realizatorami spektaklu zamieszczonego w drukowanym programie. *Gianni Schicchi* nie po raz pierwszy trafia na deski Opery Krakowskiej. W 1963 roku, za dyrekcji Kazimierza Korda, oglądaliśmy operę Pucciniego w inscenizacji i reżyserii Bohdana Korzeniewskiego. Wtedy łączona była bądź to z baletami do uwertur Czajkowskiego (*Romeo i Julia* lub *Francesca da Rimini*), bądź to z *Zamkiem Sinobrodego* Bartoka. Wróćmy jednak do piątkowej premiery.

Reżyseria wieczoru była dziełem Włodzimierza Nurkowskiego, któremu żywioł opery jest bardzo bliski. I tym razem artysta stworzył wyrazisty teatr podkreślający rolę emocji w ludzkim życiu. W *Giannim Schicchim* ujrzeliśmy gorzki obraz chciwości dominującej inne uczucia (jakież to aktualne w dzisiejszym, nastawionym na konsumpcję świecie!), w *Pajacach* - realistyczne studium zazdrości i zemsty. A przy tym reżyser pokazując nam nas samych nie pozwolił jednocześnie zapomnieć, że to tylko teatr, wprowadzając choćby grupę akrobatów obecną na scenie w obu jednoaktówkach. Ten teatr rozgrywa się w funkcjonalnych, choć na mój gust trochę za burych dekoracjach Anny Sekuły i w jej autorstwa kostiumach umieszczających akcję niemal w naszych czasach. Reżyserię uzupełnił ruch sceniczny autorstwa Violetty Suskiej. Obie opery ogląda się więc dobrze tym bardziej, że muzyka należycie podbudowuje akcję sceniczną. Orkiestra pod batutą Tomasza Tokarczyka, chór mieszany przygotowany przez Jacka Mentla oraz chór dziecięcy przygotowany przez Marka Kluzę brzmiały ładnie i ciekawie, choć mam pewne zastrzeżenia do samej prezentacji dzieła Pucciniego. Potwierdziło się tu bowiem twierdzenie, że najtrudniejszym gatunkiem scenicznym jest komedia. W *Giannim Schicchim* brakowało mi nieco lekkości w muzyce, podkreślenia jej finezyjności, połączenia w niej włoskiej tradycji pięknego śpiewu z nowoczesnością języka muzycznego jakim posłużył się Puccini w swej grotesce. Tej lekkości podkreślającej tempo akcji zabrakło mi też w grze aktorskiej. To powinien być mieniący się barwami i nastrojami klejnot. W piątek *Gianni Schicchi* wykonany został poprawnie, ale chciałoby się więcej. Mam nadzieję, że spektakl się jeszcze "uloży", że *Gianni* zabłyśnie na krakowskiej scenie pełnią uroku. W premierowym spektaklu jeden był atoli wyjątek czyli Leszek Skrla w roli głównego bohatera. Wokalnie i aktorsko urodzony Gianni.

Leszek Skrla stworzył też świetną postać Tonio w *Pajacach*, ale w dziele Leoncavalla miał godnych siebie partnerów. Tomasz Kuk tytułową partię zaliczyć może do kolejnych sukcesów. Jako Canio był po prostu wstrząsający. Także Iwona Socha pięknie ukazała złożoność postaci Neddy, i charakterologiczną i wokalną. Dobry był Silvio Adama Szerszenia. Bardzo ładnie, z wielką kulturą wokalną, partię Beppa śpiewał Adam Sobierajski. Te *Pajace* pozostaną w pamięci melomanów.

[Powrót](#)

Więcej:

MUZYKA NASZYCH CZASÓW; dobry warsztat, wielka wyobraźnia	2018-04-08 09:46:15
WIECZÓR NOWOŚCI; te koncerty dają dużo do myślenia	2018-04-07 10:29:59
PASJA WG ŚW. MATEUSZA; wielkie przeżycie	2018-04-01 11:37:16
MUZYKA POLSKA; sobotni wieczór miał dwóch bohaterów	2018-03-18 10:19:04
MARIAN LIDA; ten wieczór rodził wspólnotę	2018-03-17 14:34:30
ANNA-SOPHIE MUTTER; ten koncert wypełnił pewien brak	2018-03-14 21:32:18
PIEŚNI WŚRÓD SAMOLOTÓW; "wyjście" w świat muzyki symfonicznej jest ożywcze i potrzebne	2018-03-11 19:46:57
WIECZÓR KAMERALNY; to było wydarzenie	2018-03-10 15:55:49
FORTEPIAN NA JUBILEUSZ; interesujący wieczór	2018-03-08 10:52:29
REQUIEM VERDIEGO; a może ja mam za duże wymagania?	2018-03-04 10:40:01

[Archiwum](#)

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Przegląd nowości

Wieczór dwóch premier w Krakowie

• 

Szczegóły

Opublikowano: wtorek, 27, marzec 2018 15:07

Opera Krakowska w piątkowy wieczór 23 marca zaprezentowała premiery swoich najnowszych inscenizacji dwóch jednoaktówek *Gianni Schicchi* Giacomo Pucciniego i *Pajace* Ruggero Leoncavalla. Reżyserował Włodzimierz Nurkowski. Twórcą scenografii i projektów kostiumów jest Anna Sekuła.



W środku Leszek Skrla

© / Włodzimierz Nurkowski

Kierownictwo muzyczne sprawował – jak zwykle – Tomasz Tokarczyk. Już na samym wstępie można powiedzieć, że oba przedstawienia okazały się udane zarówno w warstwie aktorskiej, jak i muzyczno-wokalne. Od kilkudziesięciu lat utarła się w świecie tradycja prezentowania w ramach jednego wieczoru przedstawień *Rycerskości wieśniaczej* Pietro Mascagniego i *Pajaców* Leoncavalla.

Wielokrotnie usiłowano przełamać tę tradycję i zestawiano *Pajace* czy *Rycerskość wieśniacza* z inną operą, a czasami nawet baletem – bez większego jednak powodzenia. Publiczność jest najbardziej usatysfakcjonowana kiedy może obejrzeć te opery, o tragicznej miłości, podczas jednego wieczoru. Obie powstały niemal w tym samym czasie. Zostały skomponowane na ten sam konkurs ogłoszony w 1890 roku przez wydawcę Sonzogno.



Gianni Schicci - scena zbiorowa

Rycerskość znalazła się wśród trzech nagrodzonych oper i już tym samym roku miała swoją prapremierę rzymskim Teatro Constanzi. *Pajace*, nie otrzymały żadnej nagrody bo nie spełniły konkursowego warunku opery jednoaktowej, dlatego ich prapremiera odbyła się dopiero w 1892 roku w Teatro dal Verme w Mediolanie. Na naszych scenach zestawiano *Pajace* z jednoaktowymi, *Flisem* lub *Verbum nobile* Moniuszki, albo *Jankiem* Żeleńskiego. Czasami jednak sięgano po jednoaktowe utwory innych kompozytorów.

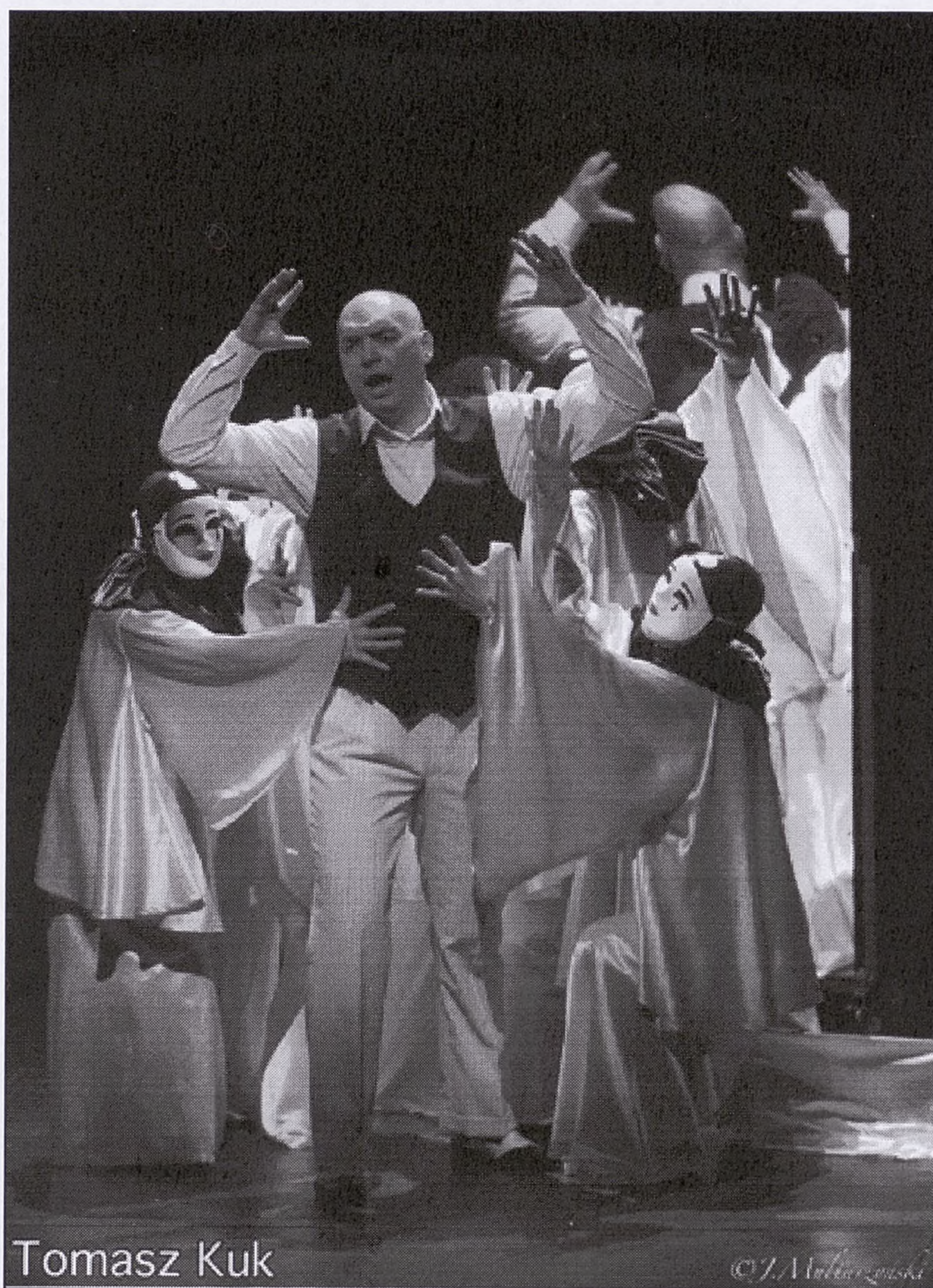


Gianni Schicci - scena zbiorowa

Opera Krakowska podjęła kolejną próbę przełamania schematu i zestawienia *Pajaców* z inną niż *Rycerskość wieśniacza* operą. Wybór padł na *Gianni Schicchi*, jedną z części składowych *Tryptyku* Giacomo Pucciniego, od której rozpoczął się premierowy wieczór. Ta urocza komedia muzyczna to typowa opera ansamblowa, której jedynym powszechnie znanym przebojem jest aria Lauretty *O mio babbino caro*. Reżyser zrobił z niej, trochę gorzką i trochę zabawną, groteskową opowieść o sile pieniądza, ludzkiej chciwości, pazerności i przebiegłości.

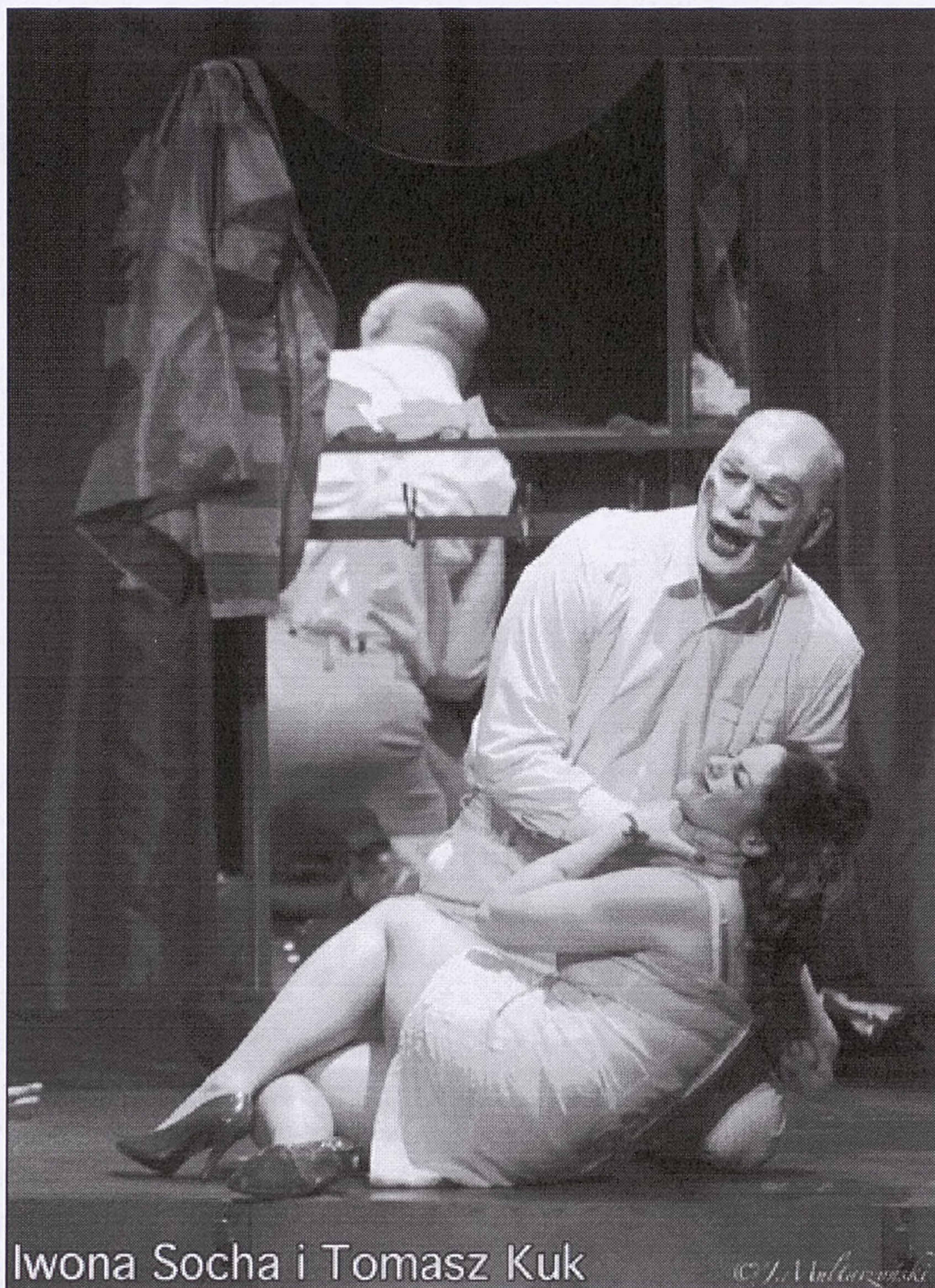
Krewni umierającego florenckiego bogacza niby płaczą nad jego odejściem, ale w skrytości ducha liczą na pokaźny spadek i zrobią wszystko by go otrzymać, każdy oczywiście liczy na ten największy.

Trzeba przyznać, że reżyser patrząc na całość z lekkim dystansem zgrabnie ustawił poszczególne sceny wyraziście przy tym rysując postawy i charaktery pazernych członków rodziny otaczających umierającego krewnego.



Sytuacje zmieniają się niczym w kalejdoskopie, a przybycie zaproszonego „dla ratowania trudnej sytuacji” Gianniego Schicchi rozkręca akcję, która jednak w paru scenicznych sytuacjach mogłoby nabierać większej wyrazistości. Szkoda też, że chwilami zbornosć i precyzja kilku scen ansamblowych wymykała się spod kontroli przez co miało się wrażenie, że muzyka nie nadążała za akcją. Trochę też nie po drodze mi było z reżyserskim pomysłem wprowadzenia na scenę trupy ni to mimów ni to akrobatów, co skutecznie rozbiło zwartość dramaturgiczną inscenizacji.

Jednak przyjmując, że ta sama trupa pokazuje się również w *Pajacach* należy przyjąć, że w ten sposób reżyser chciał połączyć oba utwory. Znacznie bardziej udaną – w tym względzie – próbą okazał się epilog *Gianniego Schicchi* przechodzący w prolog *Pajaców*.



Iwona Socha i Tomasz Kuk

© J. A. Wójcik

Zupełnie inaczej można się odnieść do *Pajaców*. Jest to przedstawienie prowadzone z dynamicznym rozmachem dramaturgiczną czytelnością, i jasno określonymi relacjami między bohaterami dramatu. Tutaj miłość i żądza ma siłę niszczącego tornada prowadzącego do finałowej tragedii. Raz jeszcze sprawdziła się idea teatru w teatrze. Ten sceniczny ma wszelkie atrybuty wędrownego jarmarcznego teatru, nieco prymitywnego w swojej formie i wyrazie.

Mocną stroną inscenizacji są nie tylko sceny zbiorowe ujmujące zwartością i budujące właściwe tło dla rozwoju tragedii, ale również prawda psychologiczna jej bohaterów. W obsadzie pierwszoplanową postacią był bez wątpienia Tomasz Kuk, który partię Cania może spokojnie zapisać po stronie swoich artystycznych osiągnięć. Nie tylko pięknie śpiewał, ale również delikatnie, bez nadużywania ekspresji, budował kreację nieszczęśliwego pajaca, którego dramat skrywa maska wiecznego komedianta. Jego Canio ma w sobie nie tyle łzawą rozpacz co tłumioną rezygnację i wolę walki.



Iwona Socha, Tomasz Kuk i Leszek Skrla

Najpełniej słyszy się to w słynnej arii *Vesti la giubba* śpiewanej głosem pełnym ekspresji oraz finałowym *Di morte negli spasimi*, które przyprawiało o dreszcz przerażenia. Równie wysoko należy ocenić pozostałą obsadę: Iwonę Sochę w roli Neddy, której szczególne brawa należą się za kreację aktorską i pięknie zaśpiewaną arię *Stridona lassu* oraz Adama Szerszenia w partii Silvia, i Leszka Skrlę jako pokracznego Tonia.



Pajace - scena finałowa

© Z. Melergański

To właśnie on, najpierw jako tytułowy *Gianni Schicchi*, a później Tonio śpiewający prolog w *Pajacach*, połączył oba dzieła tworząc przy tym interesujące kreacje swoich bohaterów. Muzyka pod batutą Tomasza Tokarczyka miała właściwy dramatyzm, emocjonalny żar i liryzm. Jednak do pełni muzycznego szczęścia zabrakło mi jednak większej jeszcze ekspresji i pasji w słynnym intermezzo, któremu towarzyszyły nikomu niepotrzebne popisy wspomnianej trupy mimów-akrobatów.

Adam Czopek

Przegląd nowości

Sekrety nieboszczyka oraz zdradzonego męża

• 

Szczegóły

Opublikowano: piątek, 30, marzec 2018 10:48

Każdy w swojej szafie ukrywa jakiegoś trupa... U zmarłego florenckiego patrycjusza Buoso Donatiego szukający testamentu krewni natrafiają na erotyczne i sadomasochistyczne akcesoria: bieliznę, lalki i szpicrutę.



Gianni Schicchi - Karin Wiktor-Kałużka,
Małgorzata Ratajczak i Daria Proszek

Gianni Schicchi Giacomo Pucciniego to opera ansamblowa, w której tylko na moment wyodrębniają się z muzycznego toku niedługie, śpiewne ustępy jak arioso Rinuccia *Avete torto*, które znalazło odpowiedniego odtwórcę w osobie Adama Sobierajskiego, śpiewającego pewnym głosem o wyrównanej emisji, podczas gdy arioso Lauretty *O mio babbino caro* Iwona Socha wykonała z dużym wyczuciem, dostosowując swój mocny sopran do lirycznej natury partii, między innymi poprzez ściszenie jego brzmienia i wydobywanie subtelnych odcieni dynamicznych. Ján Ďurčo w tytułowej roli bardziej imponował pod względem aktorskim niż

wokalnym, między innymi dzięki swej szlachetnej powierzchowności oraz eleganckiemu kostiumowi.

Wskutek tego wraz ze swoją córką Laurettą, odzianą w białą futrzaną etolę, bynajmniej nie sprawiał wrażenia sprytnego plebejusza, lecz mógłby bardziej uchodzić za patrycjusza niż rodzina zmarłego Donatego, przebrana w karykaturalne kostiumy, między innymi w stylu techno, przydające im znamion charakterystycznych jak w przypadku Cieski w zaawansowanej ciąży czy Zyty poruszającej się o kuli i w butach ortopedycznych.



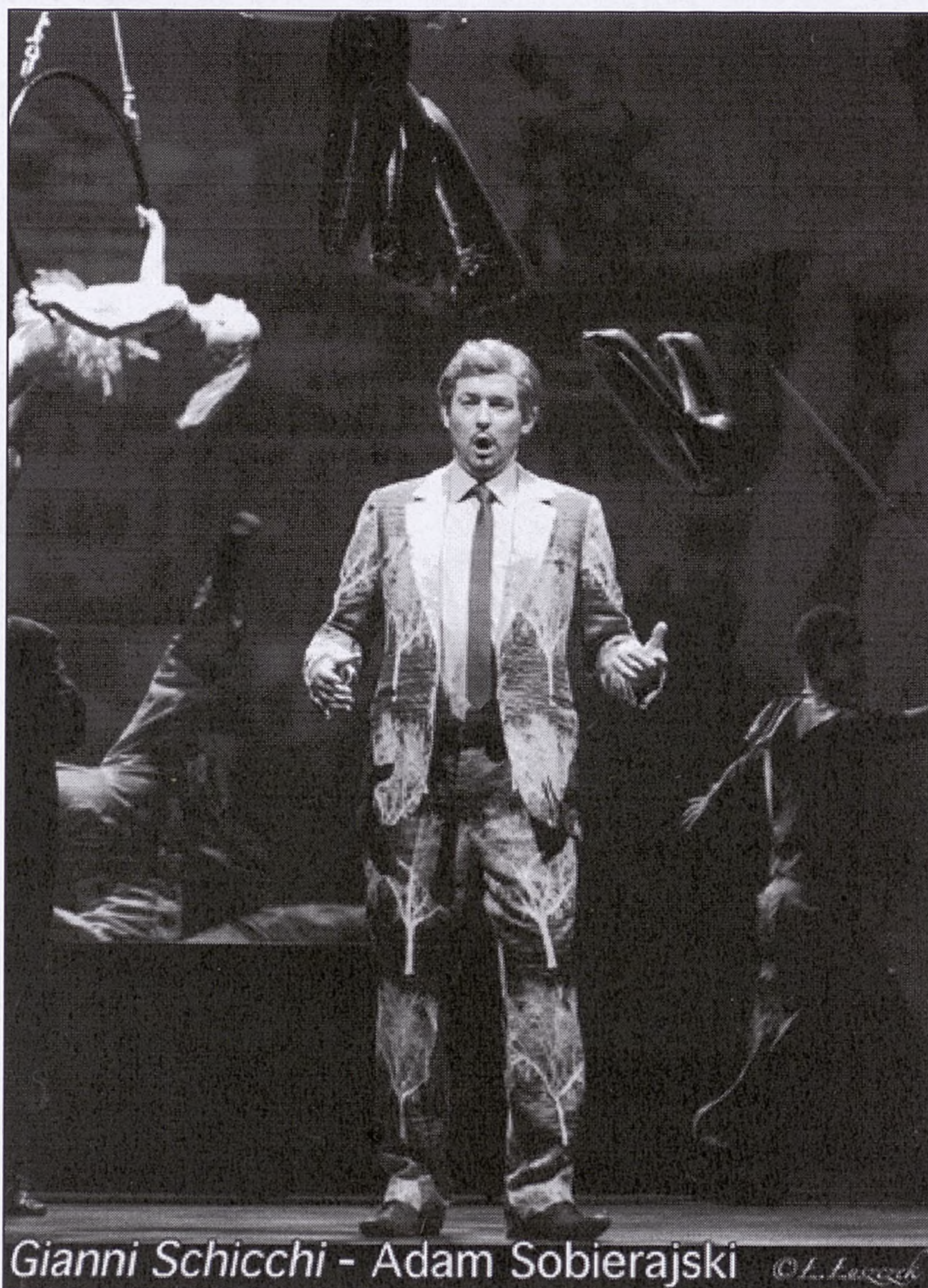
W przypadku tej ostatniej niski alt Olgi Maroszek wzbogacił jej wizerunek sceniczny, czyniąc ją mniej schematyczną, a z kolei osobowość Małgorzaty Ratajczak, dysponującej nośnym głosem o znacznej rozpiętości, sprawiła, że stała się ona postacią zgoła pierwszoplanową.



W partiach grupy żałobników pojawiają się śmiałe efekty onomatopeiczne, na które składają się jęki, zawodzenia, okrzyki, eksklamacje i śmiechy, układające się w barwną mozaikę dźwiękową, podczas gdy naturalne odgłosy, jak na przykład pukanie do drzwi, imitowane są przez instrumenty perkusyjne. Pojawia się też orkiestrowy ustęp repetytywny, a z kolei flażolety skrzypiec wypełniają chwile nerwowego wyczekiwania na rozwój sytuacji. Muzyczną dramaturgię opery kształtują trzy motywy przewodnie: obłudnego lamentu rodziny

Donatiego, fanfarowy, zapowiadający i towarzyszący osobie Gianni Schicchi, wreszcie posiadający repetytywny charakter i odnoszący się do testamentu, a intonowany na przemian przez niskie smyczki i drzewo.

Prowadzący spektakl Tomasz Tokarczyk umiejętnie wydobywał zmienną barwność pucciniowskiej instrumentacji, zarazem nie tracąc „z uszu” w pełni symfoniczny charakter tej partytury. Od strony inscenizacyjnej daje znać o sobie charakterystyczna dla Włodzimierza Nurkowskiego apoteoza miasta akcji, w tym przypadku Florencji, za sprawą dwukrotnie pojawiającej się jej weduty – towarzyszącej hymnowi Rinuccia na jej cześć, a potem w finale, gdy szczęśliwie łączy się on z Laurettą.



W ujęciu reżysera do pewnego momentu *Gianni Schicchi* pozostaje żartobliwą burleską ze szczęśliwymi pomysłami inscenizacyjnymi jak ralenti czyli filmowe zwolnienie ruchu postaci, starających się udaremnić niesfornemu małemu Gerardowi spalenie poszukiwanego testamentu. Niestety, od wejścia medyka Spineloccia, a potem notariusza, gag zaczyna gonić gag, co unicestwia dotychczasowy lekki humor i pozbawia całość czaru bezpretensjonalnej komedii.

Dominantę kolorystyczną tej części przedstawienia stanowi biskupi fiolet (szlafrok umierającego Buosa i płyn w kroplówce, suknia Cieski), czyżby aluzja do chciwości, w tym

kościelnej, skoro według autentycznego testamentu majątek zmarłego przypaść miał klasztorowi?

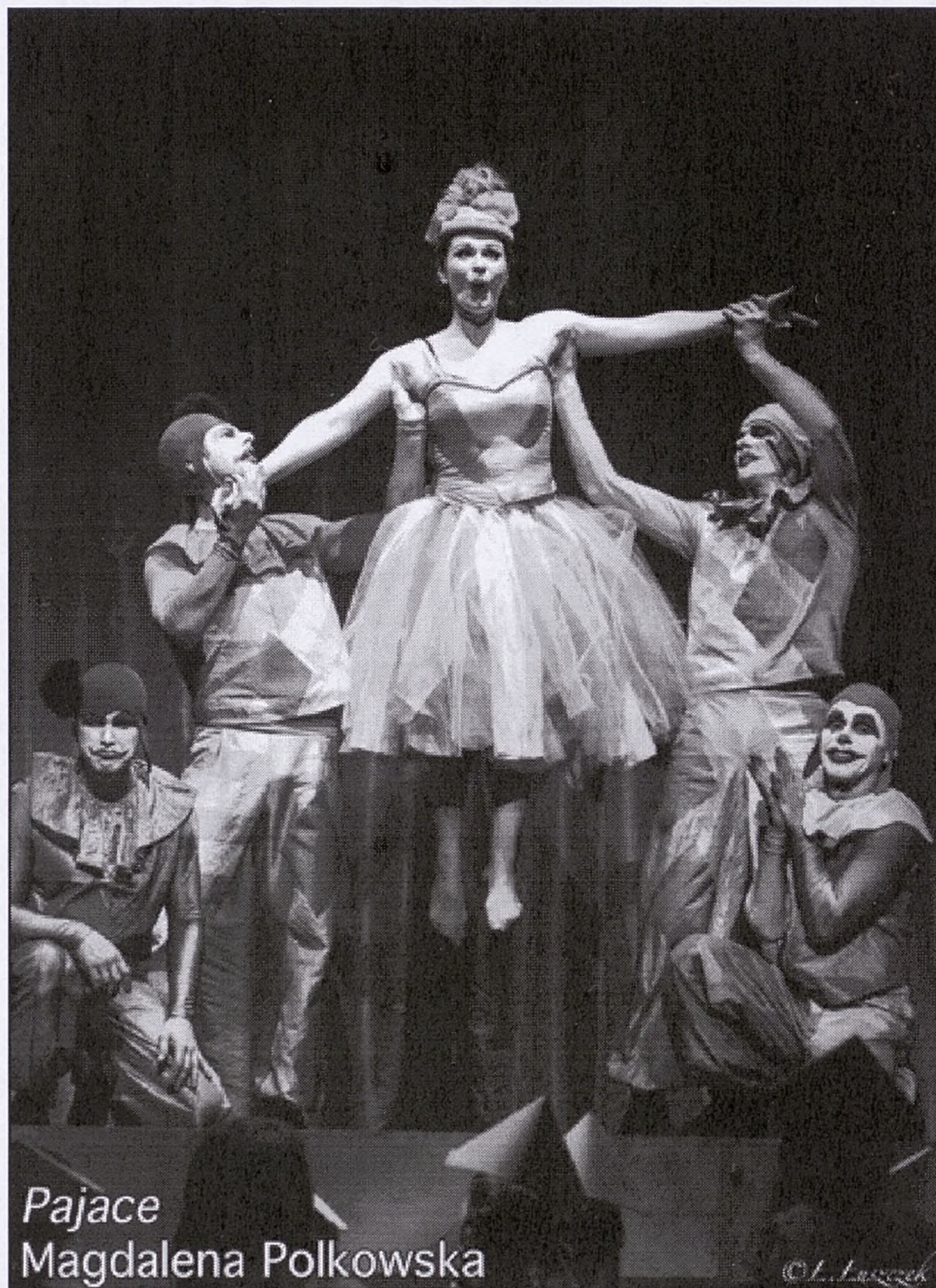


Gianniego Schicchi, zestawionego w Operze Krakowskiej w ramach jednego wieczoru z *Pajacami* Ruggera Leoncavalla, łączą z nimi przerysowane kostiumy wspomnianego lekarza w pierwszym, a Tonia-Taddea w drugich, a także odpustowe, pierzaste ptaszki na drucikach, którymi w pierwszym bawią się w tle Lauretta z małym Gerardem, a w drugich towarzyszą one arii Neddy *Stridono lassù*, w której przywołuje ona dyskretnymi wokalizami ich świergot, albowiem kompozytor, inspirując się Wagnerem, dobiera środki muzyczne w ścisłej zależności od uzasadniającego je prawdopodobieństwa.



Z kolei tytułowi pajace po raz pierwszy pojawiają się w ramach przywołanej apoteozy florenckiej, by na dobre powrócić w poświęconej im operze, w której wszakże wszystko jest przeładowane nadmiarem sytuacji, mających na celu uatrakcyjnienie akcji (już na samym wstępie oglądamy między innymi pokaz breakdance, natomiast arii Cania towarzyszy wyłonienie się zza szklanej tafli grupy mimów, którzy całkowicie zaanektują symfoniczne intermezzo, przeobrażając je w numer akrobatyczno-choreograficzny).

Z kolei miłosnej schadzce Neddy z Silviem towarzyszy w głębi scenka z ulicznej kawiarni, co przez moment dostarcza malowniczego tła rodzajowego, ale przeciągnięte ponad wszelką miarę, z postaciami strojącymi miny i „straszenie” przeżywającymi swoje role, przywodzi na myśl zapętlający się materiał filmowy, powtarzany wciąż od nowa, a ilustrujący przekaz informacyjny.



W końcu staje się to czymś nie tylko manierycznym, ale wręcz irytującym, przeszkadzając w skupieniu się na tym, co dzieje się na pierwszym planie. Skoro zaś szpicruta pojawiła się na początku, to, jak u Czechowa, musi potem odegrać istotną rolę w dalszym ciągu wydarzeń. I tak się dzieje, kiedy Nedda tnie nią czyniącego jej niewczesne awanse niefortunnego zalotnika Tonia, który ze swej strony poprzysięgnie jej zemstę, wskutek czego melodramatyczna intryga nieuchronnie prowadzić będzie do katastrofy.

Wysoka tessytura partii Silvia, nie pozwala wykonawcy ukazać głębokiego brzmienia barytonowego głosu, ani przydać postaci większego dramatyzmu, nawet gdy jej odtwórcą jest Stanisław Kufluk. Skądinąd jest to najmniej pełnokrwista osoba w tej operze, skoro w przybierającym zły obrót finale nie potrafi się zdobyć na odwagę i w porę przyjąć z pomocą ukochanej, której zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo.



Pajace - Marek Gerwátowski,
Sylwester Kostecki i Mariusz Zarzycki

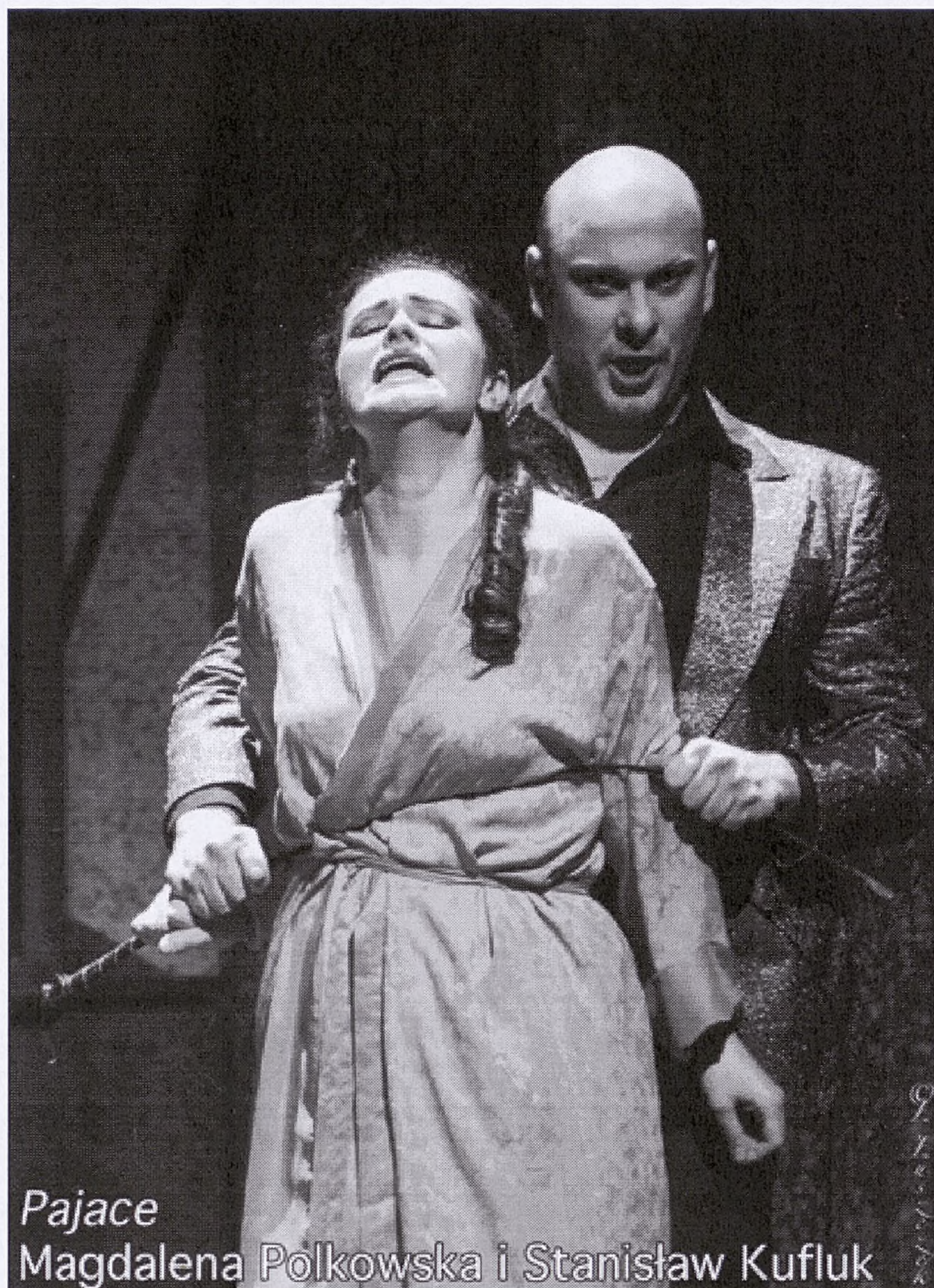
Leoncavallo, autor libretta i muzyki *Pajaców*, będący na gruncie włoskim entuzjastą Richarda Wagnera i jego idei dramatu muzycznego, którą starał się przeszczepić na grunt rodzimej formy operowej, z tego zapewne powodu nadał początkowi duetu Silvia i Neddy odniesienia do analogicznego ustępu z *Tristana i Izoldy* tamtego.



Pajace - scena zbiorowa

Brutalny Canio, mąż Neddy, wypominający jej przeszłość, od której uwolniła się dopiero dzięki małżeństwu z nim, nie wydaje się być w pełni wiarygodnym w ujęciu Tomasza Kuka, któremu tak „dobrze z oczu patrzy”. Pod względem muzycznym jednak partia ta w pełni odpowiada warunkom głosowym tego śpiewaka, dramatycznego tenora, dzięki czemu w jego interpretacji słynna aria *Vesti la giubba* zyskuje na sile wyrazu i ciężarze gatunkowym. W drugiej obsadzie parę protagonistów obsadzono lżejszymi głosami, co miało złe i dobre skutki.

Zwłaszcza wspomniana aria Neddy w ujęciu Magdaleny Polkowskiej, dysponującej plastycznie giętkim sopranem, zyskała na brzmieniowej urodzie. Z kolei wspomniana aria Cania w wykonaniu Sylwestra Kosteckiego odznaczała się znaczną siłą uczucia.



Pajace
Magdalena Polkowska i Stanisław Kufluk

Ale ich partie nie ograniczają się do solowych numerów, stąd w scenach zespołowych głosy brzmiały niekiedy zbyt anemicznie, bądź zyskiwały nośność za cenę pewnej forsowności. Adam Sobierajski natomiast znakomicie odnajduje się scenicznie i wokalnie w rolach komediowych jak to jest w przypadku Beppa-Arlekina, zwłaszcza pod postacią tego ostatniego z wdziękiem wykonując jego serenadę. Ze swej strony dyrygent skupił się przede wszystkim na zarysowaniu dusznej atmosfery, odnoszącej się nie tylko do lata na południu Włoch (akcja rozgrywa się w święto Wniebowzięcia), ale i gwałtownych namiętności ogarniających postacie, a co za tym idzie i coraz bardziej zagęszczającego się dramatu.

Tym razem w kolorystyce dominuje turkus. Między innymi łóżka w pokoju Neddy, a także jej szlafroku oraz krzesła i ram toaletki, przed którą załamany Canio dokonuje charakterystyki przed swym występem. Reżyser ze swej strony obyty jest ze sztuką filmową, stąd podpowiada mu ona niektóre konkretne rozwiązania sytuacyjne czy ustawienia postaci.



Pajace - scena zbiorowa

W finale *Gianniego Schicchi* Lauretta za sprawą swej białej sukni, mimo czarnych włosów, kojarzy się nieodparcie z Marilyn Monroe ze *Słomianego wdowca* Billy Wildera, ze słynnej sceny, kiedy tamta staje nad ulicznym wylotem przewodu wentylacyjnego. Z kolei w *Pajacach* Nedda dosiada Arlekina, w czym nietrudno dopatrzeć się nawiązania do podobnej sceny udziałem Marcello Mastroianniego ze *Słodkiego życia* Felliniego, tyle że tutaj role zostały odwrócone.



Pajace - scena zbiorowa

Annie Sekule, odpowiadającej za scenografię, w obydwu utworach udało się stworzyć złudzenie przestrzenności, między innymi za sprawą poruszających się płaszczyzn dekoracyjnych, odsłaniających sceniczną głębię, dzięki czemu nie miało się wrażenia deptania sobie po piętach nawet w najbardziej rozbudowanych scenach zespołowych. *Pajace* Ruggero Leoncavalla po raz czwarty powróciły na afisz w ponad sześćdziesięcioletniej historii Opery Krakowskiej (w 1960 roku poprzedzone zostały *Verbum nobile* Stanisława Moniuszki, a potem już zwyczajowo *Rycerskością wieśniaczą* Pietro Mascagniego). Teraz pojawiły się w połączeniu z *Giannim Schicchi*, ostatnim ogniwem *Tryptyku* Giacomo Pucciniego, wcześniej wystawionym w Krakowie przed pięćdziesięciu pięciu laty (w reżyserii Bohdana Korzeniewskiego i pod kierownictwem muzycznym Kazimierza Korda).

Obydwie opery kończą się zwrotami do publiczności ich bohaterów jakby wychodzących z roli: desperackim, po dokonaniu zabójstwa w pierwszym przypadku, pogodnym w drugim, kiedy postać wspomina, że przez Dantego zesłana została do piekła (*Jest Gianni Schicchi, który już umyka,/Co, by dla siebie zdobyć panią stada,/W Buosa Donati postać się przemieni./I po swej woli testament układa* (tł. Edward Porębowicz, *Boska komedia, Piekło, Pieśń XXX, 33, 42-45*), ale nie żałuje swego czynu, bo dzięki temu przyczyniła się do szczęścia młodej parki: córki Lauretty i jej ukochanego Rinuccia.



Trochę dziwić może natomiast kolejność ich zestawienia. Oczekiwaloby się, że komiczna jednoaktówka Pucciniego rozładuje ponurą atmosferę naturalistycznie przejawionego melodramatu Leoncavalla. Czyżby jednak postąpiono tak ze względu na to, aby uczynić zadość słowom „Przedstawienie skończone”, w ten sposób literalnie padającym na koniec wieczoru?

Lesław Czapliński

Rodzina Addamsów i los komedianta

Mateusz Borkowski \ Na intrygujące połączenie zdecydował się w Operze Krakowskiej reżyser Włodzimierz Nurkowski, który zaproponował jednego wieczoru operę Giacomu Pucciniego *Gianni Schicchi* oraz *Pajace* Ruggiera Leoncavalla. Na podobny pomysł zdecydowano się wcześniej między innymi w Los Angeles Opera, gdzie w 2015 roku te dwa tytuły wyreżyserował Franco Zeffirelli, a w roli Gianniego wystąpił Plácido Domingo, który zadyrygował w drugiej części *Pajacami*. Nurkowski przyznał w programie, że chciał odejść od znanego zestawienia *Rycerskość wieśniacza/Pajace*, nie interesowało go również wystawienie *Tryptyku* Pucciniego w całości, przez chwilę jedynie zastanawiał się nad połączeniem *Pajaców* z dziełem, które od lat niezmiennie go fascynuje, czyli z Verdiowskim *Falstaffem*, ostatecznie stanęło jednak na operach Pucciniego i Leoncavalla, a więc kompozytorów, których poróżniła rywalizacja o *Cyganerię*. Jak wiadomo, wygrało wówczas dzieło Pucciniego. Spośród wielu inscenizacji Nurkowskiego, które widziałem w Operze Krakowskiej, ta ostatnia, nie licząc *Ariadny na Naxos* z 2012 roku, wydaje mi się najbardziej udana i przemyślana.

Reżyser postanowił rozpocząć swój dyptyk od *Gianniego Schicchiego* i przyznam, że było to bardzo dobrym posunięciem. Temat komedii Pucciniego nic a nic się nie zestarzał. W końcu ludzka chciwość, pazerność, żądza pieniądza i cwaniactwo towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. O tym, że sceny, które możemy oglądać w operze, rozgrywają się na co dzień, doskonale wiedzą wszyscy pracownicy szpitali, domów opieki, notariusze czy członkowie rodzin, którzy biorą udział w podziale majątku. Nurkowski przyjął konwencję slapstickowej farsy, w której przeważał czarny, montypythonowski humor. Rodzinę zmarłego bogatego Donatiego wymyślił na podobieństwo filmowej Rodziny Addamsów. Stąd gruba kreska, przerysowane gesty, wartka akcja, kontrolowany kicz i świetna gra aktorska. Miło było oglądać tak rozruszany, zgrany i plastyczny zespół śpiewaków, co jest w części zasługą Violetty Suskiej odpowiedzialnej za ruch sceniczny. Przewabna była kulejąca Olga Maroszek jako stara kuzynka nieboszczyka Zita, grająca ciężarną Agnieszka Cząstka (Ciesca), w rolach trzecioplanowych artyści Chóru Opery Krakowskiej: Jacek Wróbel jako Notariusz (Amanti di Nicolao) oraz Jerzy Wójcik jako Doktor (Mistrz Spineluccio), a także rezolutny Mateusz Szeliga w roli siedmioletniego Gherardino. Idealnie do całego klimatu pasowała oszczędna, utrzymana w ciemnych barwach i nieco w stylistyce noir, niczym wzięta z filmów Tima Burtona scenografia Anny Sekuły. Ona też stworzyła świetne kostiumy, trochę glamrockowe, trochę przywołujące wspomnianą rodzinę Addamsów, dopełnione dopracowanymi fryzurami. Miłym dla oka rozwiązaniem było w arii *Avete torto!... Firenze è come un albero fiorito* tło z panoramą Florencji i pojawiająca się trupa akrobatów z napisem „Viva Firenze”.

Wokalnie najlepiej wypadł Leszek Skrla, który jako tytułowy bohater był nie tylko, co oczywiste, przebiegły i pewny siebie, ale też budził respekt i zaufanie. To rola stworzona dla niego. Najślabszy okazał się tenor Łukasz Gaj, któremu nie wyszła już pierwsza aria. Ogólnie całkiem dobrze zaprezentowała się Paula Maciołek w roli Lauretty, jednak jej wersja arii *O mio babbino caro* pozostawiła mnie obojętnym. Być może przez to, że

niechęcy miałem na świeżo w pamięci wersję Callas, której słuchałem ostatnio w kinie podczas filmu dokumentalnego o tej wielkiej śpiewaczce. W Puccinim nieco gorzej niż zwykle wypadła orkiestra prowadzona przez Tomasza Tokarczyka, zabrakło mi lepszego brzmienia i większej pewności siebie, a wiele do życzenia zostawiały partie trąbek i waltorni.

W zestawieniu z *Giannim Pajace* wypadły zdecydowanie bardziej tradycyjnie i konwencjonalnie, zwłaszcza w stosunku do innych inscenizacji tego dzieła. Nurkowski co prawda nie zaskoczył mnie, ale stworzył udany, żywy i wielokolorowy obraz z życia objazdowej trupy aktorów. Reżyser mógł w końcu żonglować schematami tak lubianej i często stosowanej przez siebie commedii dell'arte. Nie przeszkadzało mi to, co zwykle u niego razi, czyli natłok pomysłów, wielość bodźców, kolorów i ogólny przesyt. Tym razem wszystkie elementy układanki nie tylko do siebie pasowały, ale i spinały cały dyptyk. Pojawiła się nawet ta sama grupa kuglarzy, co w pierwszym dziele, i dała wspaniały popis sztuczek i akrobacji (Michał Adamowicz, Dawid Dec, Anna Miłucha, Jacek Skoczeń, Hubert Żórawski). Inscenizacji pomogły również kreujące świat teatru światła przygotowane przez Dariusza Pawelca, który stworzył także projekcje. Kostiumy Anny Sekuły były z kolei pełne jaskrawych, żywych kolorów, jak przystało na stroje ulicznych komediantów. Podobały mi się również ładne pod względem wizualnym sceny z udziałem chóru mieszanego i chóru dziecięcego. Ze śpiewaków najlepiej wypadli Tomasz Kuk jako Canio, który wspaniale wykonał arię *Vesti la giubba*, Leszek Skrla (Tonio) oraz dawno przeze mnie niesłyszana w Krakowie utalentowana Iwona Socha. Jej Nedda była kobietą doświadczoną przez los, świadomą brutalnych mechanizmów, jakie rządzą światem, zaś jako Colombina stała się pełną wdzięku, czaru i sex appealu uwodzicielką. Pod względem aktorskim dobrze prezentował się również Adam Sobierajski jako Beppo (Arlekin).

Reżyser stwierdził w wywiadzie, że „o ile *Pajace* będą zasadniczym daniem obiadowym, to opera Pucciniego będzie po prostu wykwintnym deserem”. Moim zdaniem stało się dokładnie na odwrót. Jednak w obu zaprezentowanych dziełach Nurkowskiemu udało się uwypuklić prawdziwe, codzienne sytuacje. W *Giannim* jest to teatr życia, którego uczestnicy odgrywają często absurdalne role dla osiągnięcia doraźnych korzyści. Kojarzy się to nie tylko z polityką i życiem publicznym, ale także z wszelkimi sytuacjami zawodowymi i towarzyskimi. W *Pajacach* obserwujemy życie w teatrze, codzienne bolączki i życiowe tragedie „komediantów”, co doskonale znają wszyscy występujący na scenie. Z tymi aspektami reżyser poradził sobie dobrze, a w przypadku komedii Pucciniego – nadzwyczaj dobrze. Cieszę się więc, że ta udana inscenizacja wchodzi do repertuaru krakowskiego teatru.

ZUCH MUZYCZNY

NR 4

04-2018



CYRK Z ŻAŁOBĄ

Drogi Czytelniku, jeżeli nie jesteś przekonany, że opera to sztuka sztuk, że z cyrku można zrobić tragedię, a śmierć i żałobę przeistoczyć w śmiech, zobacz krakowską inscenizację „Pajace/Gianni Schicchi”. Na scenie tak wiele się dzieje, tyle jest gry aktorskiej, popisów wokalnych, tańca i akrobatyki, że niekiedy trudno wszystko naraz ogarnąć wzrokiem. Może dlatego scenografia jest niezbyt rozbudowana, symboliczna. Na jej tle wyróżniają się kostiumy rodem z minionego wieku.

Znakomici soliści i chóry to kolejny element składający się na wyniesione wrażenia. Mający mocny głos Tomasz Kuk jako Canio chyba definitywnie dowiódł, że obsadzanie go w roli amantów nie pozwala mu wykazać się pełnią talentu. Świetnie wypadła Iwona Socha (Lauretta), jak również Łukasz Gaj występujący w „Giannim Schicchim” i w „Pajacach”. Odtwórca tytułowej roli Schicchiego i Tonia w „Pajacach”, Leszek Skrla, pokazał swoim uczniom, jak należy interpretować grane postacie i że artyzm to coś znacznie więcej niż poprawny śpiew. Znakomicie dysponowanych artystów można by wymienić więcej.

Paweł Dybicz

Ruggero Leoncavallo, „Pajace”, Giacomo Puccini „Gianni Schicchi”,
reżyseria Włodzimierz Nurkowski, kierownictwo muzyczne Tomasz Tokarczyk,
Opera Krakowska, premiera 22 marca 2018

PRZEGŁĄD nr 14
03-04-2018